

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Z atlantydy na komylę

Antoni Kozłowski

Antoni Kozłowski
Z atlantydy na komylę
paździenik 1996

archive.org

Wydane w Mać Pariadce #52 (10/1996). Nota Maci: Napisane w noc
zaćmienia księżyca 26/27 09 96 r.

pl.anarchistlibraries.net

paździenik 1996

Życie ludzkie to nieustanny kontakt z tajemnicą istnienia i absurdem własnej pojedynczości groteskowo wojującej z nieogarnioną ośmiornicą całości. Świadomość instynktu kosmicznego czyli poczucia łączności z uniwersalną strukturą jest archetypiczną, prastarą formą ludzkiej świadomości. W owym heroicznym łączeniu się z bezmiarem poszczególności istnienia chce przekroczyć swą skończoność i ulotność. Chce pogрузić się w oceanie żywiołu za cenę depersonalizacji, pozbawienia się tej „korony stworzenia” czyli mydlanej bańki ego. Nie zawsze to co ciasne i bezpieczne jest najwyżej cenione na giełdzie wartości kosmicznych. Trud jednostkowego istnienia zmierza ku nieuchronnemu rozwiązaniu. Zatrata indywidualności to przecież nie śmierć to tylko zmiana struktury, zmiana środowiska, w którym przebywa to co odwieczne i nieśmiertelne, czyli Energia. Na początku była Energia i na końcu będzie Energia. Po drodze jest koktajl Mołotowa Materii z Energią. Zatem opróżnijmy swą przydziałową menażkę koktajlu i w drogę, może po następny przydział...

Religia jest najgorszym rozwiązaniem ludzkiego dylematu jakim jest spotkanie z tajemnicą. Najgorszym bo usiłującym udzielić odpowiedzi na pytanie retoryczne. Te odpowiedzi, ich rozbudowane konstrukcje i freski to figury snu człowieka, który usnął w beciku religii. A ponieważ tajemnica jest bestią i aniołem w jednej osobie, uśpiony umysł wyciąga rączki do anioła a wtedy kasa go demon. Gdy umysł śpi rodzą się demony, archipelag Gułag, Cyklony B i grzyb w Hiroszimie. Rodzą się boleśnie namacalnie. Anioły zaś żyją tandetnie i nachalnie na świętych obrazkach do czasu, gdy zastąpią je rozkraczane pizdy z pornosów. I właśnie człowiek śniąc sen o dobrze rozbija sobie głowę o kant zła. Uśpiony grzechotką religii...

Pisanie o sprawach zamiany duchowej przygody na religijną piaskownicę to moja pasja. Mam ich wiele, ale ta cwałuje na najbardziej spienionym koniu. Mam poczucie tego, że me doświadczenia w tej tragikomicznej dziedzinie są kalkokopią przeżyć wielu innych znanych mi i nieznanym bliźnich. Zawsze jednak pokrztępnie przypuszczenie, iż podobną treść podaję w sobie tylko właściwej formie, czyli panierce werbalnej. Lubię dużo pytać - siebie i innych - nie oczekując odpowiedzi, pędząc autostradą pytań ku bezsłownej odpowiedzi. Moi pobratymcy, poszukujący i pytający podobni są zarówno do Koziołka Matołka, Greka Zorby, Anioła Ślązaka czy Paracelsusa. Każdy pytając zbiera zasługi dla odpowiedniej odpowiedzi. Dla najbardziej zasłużonych nie ma odpowiedzi...

Ale do rzeczy. W przedchrześcijańskiej Europie ludzkie potrzeby transcendencji realizowane były w kultach agrarno-misteijnych. Były one naturalny-

ciężkostrawny. Nie zapuściwszy korzeni Goci wyruszyli na południe, ku Morzu Czarnemu w III wieku n.e. wypełniwszy zapewne misję. Przekazali wiele swej wiedzy religijnej i kultury materialnej mieszkańcom naszej ziemi. Jak głosi tradycja ezoteryczna byli ponoć potomkami legendarnych Atlantydw i poczuli się do przekazania swej wiedzy ludom Europy. Czy była to misja dobrej woli, czy fanatyczne „nawracanie barbarzyńców na razie nie wiemy. Prawdopodobnie jednak byli strażnikami potężnej mocy, gdyż jak twierdzą znawcy cmentarzysko w Węsiarach strzeżone jest przez sześć duchów opiekuńczych, nie lubiących ponoć niegodnych zachowań ludzi współczesnych. Okoliczna ludność twierdzi, że zabieranie kamieni z dziwnego miejsca sprządza nieszczęście na nieświadomego rabusia. Nie warto próbować czy jest to prawda, bo są rzeczy pod słońcem i księżycem tej ziemi, o których filozofom i fizykom kwantowym się nie śniło. Jeśli dodamy jeszcze wieść, iż w pewne dni kamienne stele emitują o zmierzchu tajemniczą światłość to nada to zjawisku większej powagi...

To tyle o niezwykłości miejsca i tajemnicy jego twórców. Teraz nieśmieszkość jest zaś mniej imponująca. Teren kamiennych kręgów w Węsiarach, zabytek kultury wielkiej klasy nie ma należytej ochrony i nie ma też funduszy na prowadzenie badań archeologicznych. Nie ogrodzony obszar „ziemi świętej” jest własnością Zarządu Lasów Państwowych, które utrudniają gminie prowadzenie jakiegokolwiek sensownej opieki i właściwego zagospodarowania miejsca. Ciekawe jak długo absurd biurokratyczny decydować będzie o kształcie współczesnego nam świata i stosunku do przeszłości. Stojąc przy płonącym ognisku i obserwując magiczną latarnię księżycy odbijającą się w wodach jeziora zastanawiałem się, czy potomkowie Atlantydw przewracają się w pobliskich grobach. A może sposobią się do nowej misji uzdrowienia upadłego świata. Podobno czas apokalipsy depcze nam po piętach.

mi formami religijności, co nie oznacza że doskonałymi, ale zapewne mniej toksycznymi od teologicznego bełkotu neojahwizmu. Można przypuszczać, że były one próbą zakorzenienia człowieka w Naturze, duchowej integracji z kosmicznym wszechbytem. Chrześcijaństwo wyrwało człowieka z naturalnego kontekstu duchowego doświadczenia i pod przymusem zainstalowało na orbicie Jedyne Boga, wytworu sozotechniki, elit kapłańskich aby „naród rósł w głupotę, a partii wybrańców żyło się dostatniej”. Wyznawca wdeptany został w proch ziemi karzącą piętą Wszechmogącego, czyli w poczucie grzeszności ciała, plugawości seksu, wrogości natury oraz poczucia bezradności i znikomości wobec potęgi „Boga-Ubeka”. Złowieszczy chorał czarnych nietoperzy syczał mu do ucha nieustający kanon dogmatyczny: „nie ma zbawienia poza Kościołem”. Życie duchowe Europy pod wpływem owej formacji ideowej zamieniło się w jałowy przemiał teologicznych abstraktów. W podświadomości ubezwłasnowolnionych umysłów, ograbionych z możliwości zdobywania samowiedzy gromadziły się mroczne moce destrukcji. Z owocowało to powstaniem nekrofilnej kultury, a więc siewca po owocach rozpoznany został. Wiek XX był czasem gwałtownego owocobrania. Na Kolumbie, w Oświęcimiu, w Afganistanie i Kuwejcie obficie rozsypały się kosze z plugawym owocem. Obecne czasy noszą znamiona schyłku i rozkładu kultury judeochrześcijańskiej. Islam, wyrosły z tego samego pnia jest samozjadającym się nowotworem. Samobójcze rajdy terrorystów intifady są papierkiem lakmusowym duchowej kondycji dzieci Allaha. Ale nie łudźmy się, że rozpad zmurszałej scenografii dziejowej będzie światem duchowej niepodległości.

Jak od wieków bywało zmienione zostaną jedynie dekoracje w teatrze absurdu. Nie ma ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej...

Jak już wspominałem lubię przechadzać się ścieżkami tajemnicy i tak zadawać pytania aby zasłużyć na brak odpowiedzi. Usatysfakcjonowani odpowiedzią śpią w religijnych kołyskach, gryząc się i kopiąc przez sen, zaś liczni udzieliwszy sobie odpowiedzi z katedry własnego ego udają przebudzonych, choć tylko lunatykują.

Ostatni spacer, który odbyłem w towarzystwie adeptów Klubu Miłośników Sztuki Królewskiej zaprowadził mnie do wsi Węsiory. Wieś ta leży w sercu Kaszub na trasie z Kartuz do Sulęcyna. Odbijając 2 km od drogi w kierunku jeziora dotrzeć można do starożytnego sanktuarium pomorskich Słoń im. Stanowią je kamienne kręgi i kurchany grzebalne pokryte kamiennymi kopułami. Obiekty kultowe rozlokowane są na zboczach wzgórza przylegającego do jeziora. Bez przesady miejsce to nazwać można osobliwym. Przyczyną jest nie tylko to, że skrywa w sobie tajemnicę nieznanego kultu, ale także, że by-

ło kulturowo odrębne od otaczającego je ludzkiego skupiska owych czasów. Prowadzone tu badania archeologiczne informują o tym, iż twórcami sakralnych obiektów byli przybysze z zewnątrz. Nieliczne odnalezione przedmioty wskazują na prawdopodobieństwo, iż byli to osiadli przejściowo na tej ziemi wojownicy gocy. Wędrówka Gotów przez ziemie starożytnej Europy była tajemniczym zjawiskiem noszącym cechy misji religijnej. Kim byli owi krwawi misjonarze, którzy szlak swej wędrówki znaczyli także pieczęciami kamiennych sanktuariów, zapewne nigdy się nie dowiemy. Może to dobrze, gdyż postacie mityczne wyłaniają z podświadomości umysłu archetypiczne wizje. Wędrowny wojownik to uosobienie mocy jasności walczącej z mrokiem chaosu. Wszelkie starcia pomiędzy biegunami uniwersum to sprężyna napędowa przemian kosmicznych i procesu duchowej integracji ludzkiego umysłu. Kiedy w osiadłość wbija się klinem wojowniczy świat nomada powstaje nowa jakość. Leje się krew, lecz także doskonalą się, uzupełniają się duch w swej ostatecznej wędrówce ku kosmicznej samoświadomości. Goci przebywali na Pomorzu Gdańskim około 50 lat i odcisnęli swe materialne i duchowe piętno na obliczu naszej ziemi...

Wchodzimy w las. Z leśnego poszycia sterczą bloki kamienne surowe i obrabione, ułożone w kręgi, stojące pojedynczo lub grupowo. Dostrzec też można usypane ludzką ręką kurhany otoczone symbolicznym kamiennym wałem i opatrzone Stellą kamienną na szczycie. Te kamienne twory ustawił w magiczne konfiguracje gocki szaman powołując na miejscu pochówku swych przodków sanktuarium kultu, w którego arkana wtajemniczał w czasie misteriów swych ziomków. Niewiele wiemy o religii Gotów. Nie była ona zapewne skomplikowaną formą mitologiczno-obrzędową lecz ekstatycznym kultem zbliżonym do szamanizmu, który na przestrzeni tysięcy lat i w różnych częściach świata przyjmuje zadziwiająco podobny w swych przejawach system symboli i ceremonii. Ideą szamanizmu jest wejście w taki stan świadomości, w którym odczuwa się namacalnie oddziaływanie energii natury, przeżywa solidarność duchową z bezmiarem kosmosu, kontaktuje z duchami zmarłych, zwierząt i opiekunów miejsc. Dla osiągnięcia owego stanu świadomości odmiennej używa się substancji halucynogennych pozyskanych z roślin, np. muchomora czerwonego i bielun dziesięciokwiatowy w tej strefie klimatycznej Europy. Mogą to też być wino, piwo, zbiorowy taniec i śpiewy czy też ekstazy bębienne. Można go także osiągnąć przebywając w miejscach szczególnego natężenia energii ziemi. Takie miejsca zwane „czakramami” znane są w wielu częściach świata. Są mmi Wzgórze Wawelskie, Góra Ślęża, Wzgórze Watykańskie, skała świątyni Jerozolimskiej, Góra Athos i inne. Zapewne

o niezwyklej aurze tych miejsc decyduje siatka krystaliczna skał wyrastających ponad powierzchnię ziemi i głęboko zanurzonych w jej wnętrzu. Skały te, czyli twory kamienne, przeważnie granitowe i bazaltowe, emitują silne pole magnetyczne. Owo pole wpływa w sposób szczególny na ludzką świadomość, a także na zachowanie zwierząt, wzrost roślin i odmienność lokalnych zjawisk atmosferycznych. Przypuszcza się, że dużą rolę odgrywa też dwusrodowiskowe ułożenie kamienia. Na jego podziemną, „piekielną” część oddziałują wody podziemne i naturalne ciepło ziemi, zaś część napowietrzna „niebieska” wchłania energię słoneczną, obmywają deszcz i atakuje mróz. Zapewne wywołuje to znaczną „różnicę potencjałów”, a więc intensywną cyrkulację energii, a więc także nasilenie oddziaływania jej pola. Ważne jest także tworzywo, z którego zbudowana jest skała. Składnik zasadniczy to krzem, pierwiastek życia, matryca różnorodnych procesów elektrycznych i bioelektrycznych. Granitowe menhiry i stele Węsiaków zawierają niezwykle wiele bo aż 40 procent krzemu, występującego w postaci krystalicznego kwarcu. Kamienne bloki tworzące kręgi lub zwieńczenia kurhanów nadają pejzażowi archaicznego dostojęstwa i tajemnicy. Prócz właściwości energetycznych tworzą zapewne niezgany kalendarz astronomiczny i zapis wiedzy o kosmosie, której depozytariuszami byli gocy wojownicy.

Znawcy tematu potrafią odtworzyć charakter ceremonii sakralnych odbywających się zgodnie z rytmem natury i kosmosu, a także polegających na kontaktach z duchami, leczeniu chorób, lub uzyskiwaniu stanu długotrwałego transu. Ponoć w tym niezwykłym stanie wojownicy gocy dokonywali niebywałych wyczynów na polu bitwy i w wielodniowych przemarszach. W celu wywoływania duchów dokonywali krwawych ofiar. Choć posiadali głęboką wiedzę duchową i często doświadczali stanów mistycznych, byli z wyboru nacją wojowniczych nomadów, duchów niespokojnych, stroniących od monotonii i powściągliwości życia osiadłego. Swych zmarłych oddawali ziemi me poddając kremacji, w bogatych strojach i biżuterii, lecz bez broni, gdyż ta przydatna była w polu. Całopalenie było procedurą pochówkową charakterystycznym dla Słowian. Odmienny rodzaj grzebania zmarłych Gotów i Słowian świadczy zapewne o różnym zapatrywaniu na ekschatologię czyli pośmiertne losy człowieka. Otóż wyznawcy religii solamej. Słowianie pragnęli zapewne, aby uwolniony z okowów ciała zmarły dostał się do słonecznej domeny niebios. Jeśli chodzi o wierzenia Gotów, to być może jako wyznawcy szamańskiego mistycyzmu pragnęli, aby zmarły powrócił do łona Matki Ziemi, aby połączyć się z duchami przodków. Od wieków ludzie pragną zamówić sobie losy pośmiertne jak dobry deser po obiedzie, przeważnie